№ 13. Kraków 17 Stycznia — Wtorek. Rok 1860.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki dni następujące po świętach.
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

-Sącz (Ryn k) 582
W. Grabowski Maxymilijan

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Kraków 16 stycznia.

Położenie chwilowe polityki ogólnéj europejskiéj nie wyjasniło się jeszcze. Ubiegły tydzień nie dostarczył ważnych i stanowczych skazówek, prócz w jednéj sprawie Państwa Kościelnego. W téj sprawie *Giornale di Roma* ogłosił notę urzędową, a *Monitor* francuski podał według tegoż dziennika przemowę Ojca Sgo w dzień Nowego Roku do jenerała Goyon, dowódzcy załogi francuskiéj w Rzymie, jakoteż list Cesarza Napoleona do Papieża z d. 31 grudnia r. z. będący odpowiedzią na list poprzednio przez Piusa IX do Cesarza Francuzów przesłany.

Czytelnicy nasi znają te ważne dokumenta. Podaliśmy je bez żadnych uwag. Zasady pisma naszego w téj kwestyi są znane: od początku istnienia jego wypowiedziane były tylokrotnie, i to nawet w ostatnich czasach, iż nie ma potrzeby powtarzać je przy każdéj okoliczności. Przeciwnicy władzy doczesnéj Papieża zarzucają jéj obrońcom, iż nie podają żadnego sposobu wyjścia z zawikłań i trudności jakie sprawa Państwa Kościelnego w téj chwili przedstawia, że nie stawiają zgoła żadnego projektu. Pochodzi to ztąd, iż obrońcy władzy doczesnéj Papieża mają przekonanie, że do niego jako Głowy Kościoła i Monarchy należy wyłącznie i ostatecznie sąd o tém co uczynić może a czego nie może; wierzą oni, że Następca Piotra wie najlepiéj i sam jeden tylko wiedzieć może, czego dobro Kościoła wymaga i jak postępować mu wypada. Żadnych przeto projektów stawiać nie mogą, ani usunąć zarzutu, bo to przekonanie i ta wiara żadnéj nie ulega zmianie. Wszakże zresztą sam Cesarz Francuzów odpowiadając na wezwanie Ojca Sgo, kończy list swój, w ktorym jak pisze, myśli swoje z całą wypowiedział otwartością, temi pięknemi wyrazy: „Upraszam Waszéj Świątobliwości „abyś wierzył, że cokolwiek postanowisz, „postanowienie to nie zmieni w niczém kie„runku w jakim zawsze względem Niego „postępowałem.“ Oczekiwać więc tylko wypada skutku zawiązanych między Ojcem S. a Cesarzem Napoleonem bezpośrednio negacyacyj.

Sprawa Państwa Kościelnego jakkolwiek niezawodnie nader ważną, a może główną rolę w téj chwili w polityce europejskiéj odgrywa, zawsze jednak jest tylko jedną stroną ogólnego położenia. Zdawaćby się atoli mogło, że wszystkie inne zasłania, tak dalece są one dotąd niepewności powłoką zakryte. Czy wszystkie mocarstwa oczekują rozwiązania téj sprawy zanim wyjaśnią stanowisko jakie w polityce ogólnéj zajmować będą? Nie widzimy, aby które państwo prócz Francyi działało. O Anglii nawet z samych tylko rozumowań dziennikarskich sądzić przychodzi. Czy kongres zbierze się lub nie? W liście cesarskim jest o nim mowa, lecz dwa tygodnie upłynęło już od daty listu. Książe Rejent pruski w mowie otwierającéj sejm berliński w dniu 12 b. m. powiedział, że kongres miał się zebrać, ale nie rzekł stanowczo że się zbierze. Czy sprawa Państwa Kościelnego trzyma kongres w zawieszeniu?... Bądź co bądź powiedzieć można, że polityka stała się tak dalece osobistą, iż nawet trudno wyobrazić sobie kongres inaczéj jak z monarchów złożony. W rzeczy samej, nie ma już żadnej w polityce skazówki, nie ma żadnej daty, tylko tam gdzie monarchowie osobiście działają. Zjazd monarchów czyli konwencya w Villafranca kierowała polityką przez czas niejaki; o traktacie w Zürich już mało kto mówi. Potém był list Cesarza Francuzów do króla Wiktora Emanuela, który uważano za manifest polityczny. Teraz znów list cesarski do Papieża zajmuje wszystkie jak się zdaje gabinety. Czy w tym stanie polityki osobistej może być taki kongres jaki dawniéj bywał, o tém wątpi podobno opinia publiczna.

Powtarza ona przeto pytanie, jakie sobie przed tygodniem zadawał *Siècle*: co się stanie jeżeli nie będzie kongresu? W odpowiedzi mnóstwo domysłów. Zmiana gabinetu we Francyi każe się domniemywać zmiany w polityce, lecz jak się zdaje, za przybyciem dopiéro p. Thouvenela coś stanowczego okaże się w téj mierze. Dotąd coraz większe zbliżenie się do Anglii, w którem wielu opierając się na misyi lorda Cowleya upatruje traktat zaczepny i odporny między temi dwoma państwami zawarty, dla przeprowadzenia i ułożenia sprawy włoskiéj na podstawie nieinterwencyi. Zbliżenie się kierunków politycznych Francyi i Anglii bardzo jest wyraźne, lecz *Times* zaprzecza, aby potrzeba było traktatu do załatwienia spraw włoskich. Traktat zresztą nie pomógłby podobno do zebrania się kongresu, a nie ma jeszcze dowodów, aby Francya porzuciła ideę kongresu. Występuje także w domysłach zjazd wrocławski, którego przedmiot jako i skutki dotąd nieznane. Przemówienie Księcia Rejenta, o którem obszerniéj nieco powiedzieć wypadnie, nie pozwala nic przeczuwać co do stanowiska Prus i Rosyi w ogólném położeniu. Depesze telegraficzne z *Morning Posta* traktujące o stanowisku Austryi, nie mają urzędowej cechy, bo dziennik ten lubo jest organem palmerstońskim, nie przybiera nigdy powagi gabinetowej. Nadchodzi atoli chwila, gdzie życie parlamentarne, o ile go jest w Europie, pomoże nieco do wyjaśnienia stanu rzeczy. Szereg otwierających się parlamentów rozpoczęły Prusy. Za dni kilka otworzy się parlament angielski. Na początku lutego rozpocznie się sesya Ciała prawodawczego w Paryżu, którą Cesarz Napoleon zwykł zagajać mową tronową. Wtedy zapewne uchyli się zasłona zawieszona dzisiaj nad działaniem gabinetów, jeżeli jej pierwéj jeszcze nie podniosą nieprzewidziane wypadki, na które dziś więcéj niż kiedykolwiek przygotowaną jest Europa.

Korespondencya Czasu.

Lwów 14 stycznia.

(z.) Rzecz o utworzeniu banku rolniczego na nowo uwagę na siebie zwróciła. Komisya wyznaczona przed rokiem przez ogólne zgromadzenie Towarzystwa gosp. do przejrzenia ułożonych już dawniéj statutów takowego banku, w celu podania ich do zatwierdzenia Wys. rządowi, rozpoczęła w tych dniach obrady nad tym przedmiotem. Z powodu bowiem niemożności zebrania się wcześniéj w komplecie, komisya pomieniona odbywszy jeszcze w czerwcu r. z. dwanaście posiedzeń odroczyła się była aż do Nowego Roku. O dalszych jéj czynnościach i rezultacie rozpoczętych narad, w swoim czasie doniosę.

Zapusty tegoroczne będą daleko mniéj ożywione niż dawniéj. Najświetniejsze bywały zwykle bale i przyjęcia u Namiestnika kraju, których w tym roku nie będzie. O innych zabawach po domach prywatnych dotąd nie słychać. Uczniowie techniki nie dadzą w tym roku żadnego balu; wbrew przyjętemu od lat trzech zwyczajowi. Bale uczniów techniki bywały wprawdzie świetne, lecz nie przynosiły nic na cel dobroczynny na który były przeznaczone. Nader zbytkowne przystrojenie sali balowéj zabierało cały dochód. Balów maskowych odbędzie się dziesięć, jak zwykle. W tych dniach przyjechały panny Nerudy, znane już tutaj z koncertów dawanych przed dwoma laty podczas przejazdu przez Lwów. Gra ich przyczyni się do urozmaicenia kilku wieczorów zapustnych dla miłośników muzyki. Z grona tutejszych artystów sceny polskiéj ubyła panna Safir, będzie ona zapewne pożądanym gościem na scenie krakowskiéj. Publiczność tutejsza bardzo ją lubiła. Panna Safir celowała szczególniéj w rolach naiwnych, emulując z panną Kaczkowską.

Kiedy mowa o teatrze nie można pominąć bez wzmianki teatru francuskiego któryśmy tu mieli przez dwa tygodnie. Mała podróżna trupa towarzysząca p. Lewasorowi składała się z kilku dosyć miernych aktorów. Sam tylko Lewassor odznaczał się jako wyborny komik, choć już nie młody, grą pełną życia i urozmaicenia. Teatr za każdém przedstawieniem był zapełniony. Loże zawsze wszystkie zajęte. W niektórych domach dawano nawet dla p. Lewasora wieczory i obiady, chociaż p. Lewasor wyrażał się bez ogródki że mu nie smakuje polska kuchnia, a domowe pieczywo tutejsze znalazł niegodziwém.

Wystawa zwierząt domowych odbyć się ma stósownie do uczynionego ogłoszenia, we Lwowie w miesiącu czerwcu, jeżeli grasujący obecnie w pięciu obwodach Galicyi księgosusz uśmierzy się do téj pory. Przeciw księgosuszowi dwa następujące środki uznano obecnie za najlepsze. Pierwszy jest kwas solny, którego kwaterkę jedną rozmieszawszy z pięciu kwaterkami wody, daje się bydlęciu w czasie trwającéj zarazy codziennie z rana po dwie łyżki stołowe, poczém obficie napawać je potrzeba. Drugi środek jest wysmarować całe bydlę olejem lub osadem oleju, i jeżeli zaraza w okolicy nie ustaje powtarzać to co kilka tygodni. Oba te środki okazały się tak skuteczne, iż bydło nie popadło w zarazę tam nawet gdzie komunikacya z bydłem zarażoném nie zupełnie przerwaną została.

W jesieni gdy mrozy ścisnęły ziemię, brak wody spowodowany całoroczną posuchą dał się powszechnie uczuć. Młyny w wielu miejscach stanęły, gorzelnie ucierpiały. Brak paszy próbowano zastąpić suchém liściem dębowém. Zbierano je w lasach i nietylko używano na podściołkę dla bydła, lecz w niektórych gorzelniach rznięto je na sieczkę i mieszano z brahą. Bydło karm tę chętnie spożywało. Pogoda zmienna, z mrozów przechodzi w odwilż. Na nowy rok było w Gałaczu 22 stopni Reaumura ciepła w słońcu, a 15 stopni w cieniu. Niezwykły to stan temperatury w teraźniejszéj porze. —

Wiedeń 14 stycznia.

□ Ktoby w dziennikach tutejszych szukał myśli, która kieruje gabinetem cesarskim w polityce zewnętrznéj, ten zadałby sobie pracę niewdzięczną i próżną. Dzienniki te mówią o wszystkiem, wyjąwszy o tém; znają lub przenikają plany i zamiary wszystkich gabinetów, lecz milczą o tych planach i zamiarach, które Austryę bezpośrednio i najwięcéj obchodzą. Są między niemi wszakże takie co się uważają za organa poufne rządu lub ministrów. Czy owo milczenie odpowiada głębokim celom, czy jest skutkiem małéj wagi jaką rząd przywiązuje tutaj do dzienników, czy wypływa nareszcie ze złéj lub niedostatecznéj organizacyi całéj machiny publicznéj? Mówią tu o utworzeniu nowego w tym celu bióra w ministeryum policyi, na wzór Paryża i Berlina, gdyż w Londynie każdy wielki dziennik jest w bezpośrednich z ministrami stosunkach. Nim tą drogą dzienniki tutejsze a następnie i publiczność, wejdą w myśl rządu co do polityki zewnętrznéj, będą musiały jak dotąd albo milczeć i oczekiwać, albo gubić się w domysłach i kombinacyach. Na tém polu jest wolność prawie nieograniczona. Gabinet cesarski protestuje, mówią jedne, przeciw polityce francuskiéj; drugie twierdzą, że trzyma się biernie; inne znów mniemają, że układa się jeszcze z Cesarzem Napoleonem o wykonanie traktatów z Villafranca i Zürich; niektóre nareszcie donoszą, że się zbliża do Rosyi i do Prus, dla postawienia jakby koalicyi. Tym ostatnim zaprzeczają *Inwalid Ruski* i mowa księcia Regenta. Mniemaniu przedostatnich sprzeciwiają się broszura, list Cesarza Napoleona do Papieża i pogląd na wypadki w średkowych Włoszech. Pozostają więc albo protestacya otwarta, albo trzymanie się bierne. Protestacyi takiéj jak zrobił Rzym, nie czytaliśmy. Belgijska *Indépendance* doniosła nawet, że ministeryum tutejsze spraw zagranicznych poczytało okólnik arcybiskupa Rauscher, jako głos tylko religijny. Niewiadomo nawet, czy z powodu broszury lub listu Cesarza Napoleona do Papieża, książę Metternich zrobił jakie urzędowe zapytanie lub zastrzeżenie. Owszem widziano ambasadora austryackiego w Fontainebleau i na ostatnim balu w Tuilleryach. Nie jest to wprawdzie dowodem lepszych; ale też nie jest znakiem gorszych stosunków. Prócz tych uwag same okoliczności zdają się przemawiać za oględnością postępowania to jest za polityką bronienia radą, przekonywaniem lub oczekiwaniem. Bierna w Paryżu polityka ta, może być wszakże czynną na innych punktach. Wymiana depesz z Rzymem, Neapolem, nawet Madrytem jest wielka. Neapol się zbroi; zaciągi do wojska papieskiego idą naprzód: dwór madrycki żałuje wyprawy do Maroko, i chciałby ją skończyć jak najprędzéj. Na mowę Księcia Regenta pruskiego powstała *Ost D. Post* w sposób gwałtowny. Dziś w liście dyplomatycznym z Paryża, skarży się na kardynała Antonellego, rezygnuje z Włoch środkowych na korzyść księcia Carignan, i cieszy się domysłem, że Anglia nie spieszy się z podaniem ręki Cesarzowi Napoleonowi do przymierza. Zapomina *Ost D. Post*, że przymierze to już od lat dziesięciu istnieje, i że idzie teraz tylko o zastósowanie go do spraw włoskich, rozpoczętych i prowadzonych dotąd właśnie w skutku i w duchu tego przymierza.

W polityce wewnętrznéj główny kierunek dąży do uproszczenia machiny administracyjnéj i do oszczędności. *Ost D. Post* rozbiera dziś broszurę napisaną, jak się domyśla, przez jednego z dawniejszych rządców prowincyi, która jest nadto za reprezentacyami prowincyonalnemi, z zasadą jedności państwa.

Komisye finansowe pracują. Ta która się zajmuje nowym projektem opodatkowania, już odpowiedziała na trzy zapytania co do kadastru, i zastanawia się teraz nad podatkami ruchomemi.

Synod protestancki w Debreczynie stał się powodem nowego procesu. W Peszcie, jak mówią, karnawał będzie wesoły.

Paryż 12 stycznia.

Zostajemy pod wpływem trzech aktów: powinszowania jenerała de Goyon i odpowiedzi Papieża, które ogłosiła *Gaz. Rzymska*, i listu napisanego przez Cesarza do Papieża d. 31 grudnia, a ogłoszonego we wczorajszym *Monitorze*. Surowe słowa Ojca Świętego uległy tu różnemu sądowi. List Cesarski jest krótkim lecz prawdziwém tłumaczeniem polityki francuskiéj w obliczu Papieża. Czytelnicy *Czasu*, którzy znają ten list, wiedzą, żem tłumaczył podobnie politykę Cesarską. Cesarz chciał szczerze *mezzo termine* tj. tylko administracyi osobnéj dla Romanii, zobowiązał się do tego piśmiennie a potém wymógł odwołanie Garibaldego, czyhającego na marchią ankońską, ale mimo swych przełożeń i nadziei, zezwolenia na to nie otrzymał od Papieża. Przerzucenie się Francyi w inną stronę, do czego przyłożył się i zjazd wrocławski, nie jest winą Cesarza. List Cesarski wykrywa fakta jak się zdaje nieodwołalne: przeważenie we Włoszech zasady narodowości i odłączenia Romanii od Państwa kościelnego. Papież na to nie podpisze i niemoże podpisać, ale Rzymu nie opuści i nie wywoła burzy, która zagroziłaby katolicyzmowi. Zrobi się to bez niego, jak się zrobiło wcielenie do Francyi Awinionu i wiele innych rzeczy. Okoliczności są takie, że zgodzą się na to wszystkie mocarstwa europejskie, nie wyłączając katolickich. Książę Metternich wyjechał w tym celu do Wiednia. Gdyby nie było zgody, Włosi mogliby wywołać nową wojnę, w nadziei odzyskania reszty Włoch przy wymuszonéj pomocy Francyi, a Francya tego niechce. Już ją zbyt długo wodzi biegła polityka piemoncka.

Jak już napomknąłem w ostatnim liście, Cesarz przerzucając się w inną stronę, napotkał na inne trudności — napotkał na politykę angielską. Cesarz, zgadzając się na odłączenie Romanii od Państwa kościelnego, chciałby przynajmniéj wymódz ugwarantowanie reszty państwa kościelnego i nieprzyłączenie Włoch środkowych do Piemontu, chciałby utworzyć z Włoch środkowych parę lub jedno królestwo, które byłoby rękojmią bezpieczeństwa dla Rzymu; aby dojść do tego celu, Cesarz zaproponował poradzenie się Włoch środkowych drogą głosowania powszechnego, na któréj starałby się wywrzeć wpływ, wpływ nie trudny, bo Piemont zaczyna centralizować swą administracyą. W razie zaś omylenia téj nadziei, zaproponował przez wzgląd na potrzeby polityki francuskiéj, zastósowanie głosowania powszechnego do Sabaudyi i Nizzy, pragnących złączenia z Francyą. Anglia, jak to wyznaje *Morning-Post*, na to nie zezwala, bo chce zguby Papieztwa, chce nadto złączenia Włoch środkowych z Piemontem i nie dania Francyi Sabaudyi i Nizzy. Pokrywa ona swój interes pozorem, że nie zna u siebie głosowania powszechnego, że Włochy środkowe mają swe Izby regularnie wybierane itd. Zarzucają opinii angielskiéj, że ona nie ma już polityki, że ma tylko politykę „worów bawełny“, a tymczasem w postępowaniu Anglii widać głęboką i wyższą politykę, która bodajby obróciła się choćby na dobro wyznawanéj przez siebie zasady narodowości. Wiadomo że Anglia ułożyła sobie bilans traktatów, które ją obo-

wiązują. Bilans ten ją przestraszył, ale *Times* pocieszył ją tém, że te traktaty mogą być niewykonane. Sfery rządowe nie mówią bardzo chętnie o zwróceniu się Francyi ku Anglii. Francya po pokoju w Villafranca, miała szlachetną ambicyę załatwienia sprawy włoskiéj z Austryą i Papieżem, rachowała na koncesye Papieża, głosiła, że nie ustąpi już Anglii, a tymczasem dziś musi iść z nią w parze. Francya robi to zmuszona i nieodwołalnie zmuszona. Zabiera się także do zawarcia z Anglią nowego traktatu handlowego. Przybył tu lord Cowley z odpowiedzią gabinetu angielskiego. Sądzą, że wróci do Londynu z repliką Francyi, a jeżeli nastąpi zgoda, że uda się do Petersburga. W téj chwili Cesarz sam prowadzi układy. Narada się sam z lordem Cowleyem i przesyła do hr. Persigny i lorda Palmerstona a nawet Królowéj, poufne depesze. P. Thouvenel miał dziś Stambuł opuścić. Rosya patrzy nie mile na to co się dzieje. Czuje się dotkniętą, że Francya udaremniła lub zwlekła kongres, i że negocyuje z samą Anglią. Kongres może się jeszcze zebrać. Mówią że się zbierze 15 lutego.

Hr. Kisielew zaniósł reklamacyę do rządu o jeden artykuł *Constitutionnela*. Jedna korespondencya, która miała wyjść w *Constitutionnelu*, wyszła, przez nieoględność posiadacza kopii, w genewskiéj *Espérance*, któréj nikt tu nie czyta. Tak to marnują się okoliczności.

P. Villemain ogłosił w *Ami de la Rèligion* wyjątek z broszury, którą napisał w obronie Papieża. Jestto akt wychodzący z saméj taktyki stronniczéj. Zdaje się, że Thiers nie ogłosi swéj broszury, choć ją zapowiedział księciu Hieronimowi. Ogół opinii publicznéj jest z Cesarzem, szczególniéj po ogłoszeniu jego listu do Papieża. Opinia stronnicza jest przeciw niemu, lecz stanowisko jéj jest bardzo krzywe, szczególniéj Villemaina i Thiersa, znanych ze swych przekonań religijnych. Świat religijny cierpi, żałuje, skarży się, albo jeszcze zbija postępowanie Cesarskie. Przeciw broszurze „Papież i Kongres“ wystąpił i biskup Arras, ale oględniéj niż biskup orleański. Biskup wersalski zaprzeczył, aby ogłosił w tym przedmiocie list pasterski. W towarzystwach Ś. Wincentego à Paulo, towarzystwach dobroczynnych, trochę legitymistowskich, okazała się chęć zbierania składek na Papieża, ale przeciw temu wystąpił zaraz *Siècle* i artykuł tego dziennika *Constitutionnel* powtórzył. Od tego czasu *Débaty* szydzą jeszcze śmieléj niż dawniéj z polityki rządowéj, choć ją podzielają, zarzucając jéj, że jest dziś w sojuszu z polityką *Siècla*. Jestto czcza i czysto stronnicza polemika.

Towarzystwom Śgo Wincentego a Paulo nic nie grozi, ale towarzystwa te nic nie robią, bo panuje w nich rozdział opinii. Choćby potrzebował ich Papież i choćby je chciał przyjąć, co jest wątpliwem, sumy zebrane przez towarzystwa Śgo Wincentego byłyby zbyt małe i zrobiłyby uszczerbek biednym. Pod tym względem towarzystwo *propagandy wiary* jest potężniejsze i bogatsze, ale towarzystwo to daje już wiele, daje miliony. Rząd trzyma się czujnie na wszystkich punktach.

Marszałkowie odebrali rozkaz wrócenia do komend.

Minister spraw wewnętrzych przesłał do prefektów okólnik co do obecnego postępowania względem partyi *Gazette de France*, *Union de l'Orient*, *Echo de la Frontière* wychodzący w Valenciennes dzienniki legitymistowskie dostały ostrzeżenie. Spokój wewnętrzny nie zostanie niczem zamącony. Rząd przeprowadzi co chce, a raczéj do czego jest zmuszonym. Rząd postępuje ciągle jako naczelnik katolicki. Wznosi kościoły, otwiera klasztory i zakazuje propagandy angielskiéj. Za kazania w języku francuzkim, kaplica anglikańska na przedmieściu śgo Honorego została zamkniętą. Nowa, młodsza szkoła liberalna, szydząca z Thiersa, Villemaina itd., a która zaczyna przemagać w *Revue des deux Mondes*, oddaje sprawiedliwość zewnętrznym pracom Cesarza, ale zarzuca mu dwulicowość postępowania i brak względu na wolność wewnętrzną. Zarzuty te nie sądzę, aby były uzasadnione. Wolność jest nie podobną w téj chwili w takim kraju jak Francya, skoro chodzi o działanie na zewnątrz, a dwulicowość postępowania Cesarza jest tylko pozorną. Cesarz trzyma się, jak to mówią, à cheval w celach i przymierzach, bo ma do zwalczenia niesłychane trudności, bo co krok napotyka na omylenia najrozmaitszego rodzaju, bo prowadzi wielką politykę, która od czasu do czasu wszystkich przeciw niemu obraca. Rząd cesarski trzymając wszystko w ręku, to popuszcza cugle, to karze, to przebacza. Księdza Sisson żeranta *Ami de la Rèligion* nie chce więzić, chociaż został skazany sądownie na więzienie. Emigranci, którzy wrócili żyją we Francyi zupełnie swobodnie.

Giełda trzyma się dobrze i niczego się nie lęka. Wybory deputowanych obracają się na korzyść rządu. W Calvados został obranym nie pan Target kandydat opozycyjny, lecz hr. Colbert, kandydat rządowy. W departamentach Somme i Lot et Garonne zostali obrani hr. Riencourt i pan Labruyère, kandydaci rządowi.

Onegdaj Cesarz polował w St. Germain z księciem Oranii, a wczoraj odbył przed Tuileryami rewią, na któréj był Cesarzewicz na kucyku. Wczorajszy bal tuileryjski był liczny i świetny. Cesarstwo jeżdżą zawsze razem. Książe Tallyerand udał się na ambasadę turyńską. W przejeździe doręczy on w Nizzy list Cesarza do księżnéj Stefanii, która jest słabą. Nuncyusz Sacconi prawie nie bywa w świecie cesarskim. Opuści on Paryż par convennance i z przyczyny, że jego czas ambasady kończy się w tym miesiącu.

Rada stanu skończyła rozprawy nad kodeksem rolniczym. Będzie to ważne dzieło.

O. Lacordaire jest w Paryżu i robi wizyty akademikom. Akademicy chcą, aby kandydaci ich prosili. Lubią oni także dobre obiady. Obiady robią tu wiele i robią nawet wielkich ludzi. Po każdym dobrym obiedzie znajdują się goście z czerwonemi obliczami, którzy płacą gościnność dytyrambami.

Aleksander Dumas zwiedza pobojowiska w Lombardyi.

Dziś stanął przed sądem apelacyjnym policyi poprawczéj adwokat Olivier w towarzystwie prezesa adwokatów Plocque i całéj palestry. Pan Plocque bronił tezy, że sąd przed którym stanął był nie właściwym. W chwili w któréj piszę wyrok sądu nie jest jeszcze wiadomy.

Odbył się nowy bardzo głośny choć już nie skandaliczny proces pana Vries tak zwanego doktora czarnego. Został on skazany na 15 miesięcy więzienia i 500 fr. kary za oszustwo.

W *Czasie* z dnia 8 t. m. znajduję te wyrazy: „Cesarz bierze przemytników paryzkich pod swą protekcyą“. Ja mówiłem, że to czynią *Debaty*, z taktyki stronniczéj.

P. S. Zapewniają, że po odebraniu listu cesarskiego Ojciec święty wynurzył żal, że odpowiedź jego dana jenerałowi Goyon została ogłoszoną w *Gazecie rzymskiéj*. Dodają, że kardynał Antonelli opuszcza władzę i że Rzym chce bronić swych praw na kongresie.

Wiedeń 15 stycznia. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* pisze w części swéj nieurzędowéj:

„Słychać za rzecz pewną, że wyszło rozporządzenie najwyższe, na mocy którego zniesione zostały wszystkie prawa, które wykluczały izraelitów od niektórych zatrudnień przemysłowych, a mianowicie od aptekarstwa, tudzież w niektórych krajach koronnych od wyszynku, piwowarstwa i młynarstwa, jakoteż te, które niedozwalały mieszkać izraelitom po wsiach w Galicyi, Krakowie i Bukowinie, tudzież po miastach górniczych w Węgrzech, Czechach, Chorwacyi i Słowenii, Województwie Serbskim, Banacie Temeskim, a nakoniec w Siedmiogrodzie. Izraelici przeto wszędzie, gdzie mają prawo przebywania i osiedlania się, będą mogli prowadzić wszystkie zatrudnienia dozwolone, podlegając w tym względzie jedynie ogólnym przepisom prawnym. Najświeższe te rozporządzenia cesarskie są nowym dowodem, iż rząd państwa istotnie usiłuje uchylić niezgodne z postępem czasu ograniczenia żydów w rozwijaniu obywatelskiego ich stanowiska.“

— JCKAp. Mość raczył Fmpor. Józefa Sokczewica gubernatora i jenerała dowodzącego w Banacie i Serbii, jako kawalera orderu korony żelaznéj 1éj klasy, podnieść do stanu barona; i dozwolił posłowi swemu w Atenach baronowi Adolfowi Brenner, przyjąć i nosić nadany mu wielki krzyż greckiego orderu Zbawiciela.

— Dzienniki wiedeńskie i tryestskie przynoszą raz po raz rozmaite doniesienia o demonstracyach w Wenecyi. *Presse* pisze, iż oprócz teatru S. Benedetto, również teatra Apollo i Comploy musiały zamknąć przedstawienia, albowiem nikt na nie nie uczęszczał. Czynią nadto zabiegi, aby również teatr dla ludu zwany Malibran, gdzie grywają za dnia i sala maryonetek zostały zamknięte; aby do tego zmusić właścicieli, zagrażają im podpaleniem. Innego rodzaju demonstracyę przedsiębrano przeciw wyborowi podesty (burmistrza). Powiodło się bowiem jak donosi *Presse*, usiłowaniom dobrze myślących z pomiędzy członków rady miejskiéj, iż po długich i zabiegliwych staraniach postawili jako trzech kandydatów na burmistrza ludzi przychylnych rządowi. Zaraz skutkiem tego dwóch asesorów podało się do dymisyi, a jeden z nich oparł na pomienionéj zasadzie podanie swoje. Gdy mimo tego kandydatów przedstawiono, rozpoczęły się zwykłe groźby. W niezliczonych plakatach na murach grożono wybranym śmiercią, jeśliby wybór przyjęli, nasyłano im listy w tym samym duchu pisane. Skutkiem tego kandydaci zastraszeni odmówili przyjęcia urzędu, przyszło więc do tego na czem dawniéj stało; a wybór podesty stał się niepodobnym w takiem położeniu rzeczy, i nie pozostanie rządowi nic innego, jak wyznaczyć komisarza rządowego na tę posadę. Tryestski dziennik włoski *Sferza*, który surowo rozbiera stosunki włoskie, stał się celem nienawistnych prześladowań ze strony wichrzycieli. Oprócz plakatów rozlepianych w Tryeście, rozrzucano także listy grożące każdemu ktoby czytywał ten dziennik, że go ogłoszą zdrajcą kraju.

Jak donosi *Oestr. Ztg*, straż policyjna w Wenecyi, która dla własnego bezpieczeństwa opatrzoną była dotąd w pistolety, ma być uzbrojoną w krótkie pałki kauczukowe z gałkami żelaznemi na końcach. Broni téj używać ma jednak z ostrożnością i to dla własnéj obrony.

Włochy.

Gazeta Tryestska donosi z Medyolanu 8go stycznia: Agitacya przeciw Austryi prowadzoną jest tu w sposób rażący i wyraźnie przez rząd bywa popieraną. Rozmaite komitety rewolucyjne mające Wenecyę na celu, zostają w bezpośredniéj styczności z ministrem Ratazzi i odbierają od niego zlecenia, a nawet rozkazy. Wydział centralny komitetu weneckiego emigracyjnego i rewolucyjnego, który ma swoje odnogi w Brescii, Pawii i Kremonie, założył tu swoją siedzibę i wybrał prezesem swoim znanego literata Aleardo di Aleardi. Zadaniem tego komitetu jest przedewszystkiem rozsiewać nasiona buntu w kraju weneckim i przez wywołanie nieustannych demonstracyj zniewalać rząd ces. austryacki do ogłoszenia stanu oblężenia, aby przez to dowieść, że Wenecya tylko siłą oręża utrzymaną być może. Komitet ten wysłał stosowne rozkazy do swoich ajentów w kraju weneckim, aby w tym duchu przyspasabiali mieszkańców, by się takowi wstrzymywali od wszelkich rozrywek i stawiali energiczny opór wszelkim rozporządzeniom władz cesarskich. Następnie, osoby powszechnie znane z kraju weneckiego, wezwane będą do Paryża podczas kongresu, aby w imieniu Wenecyi ponowić „krzyk boleści“. Wszystkie te kroki były obradowane przed kilkoma dniami na jawnem i zapowiedzianem zebraniu członków tego komitetu i w sposób parlamentarny zamienione zostały w uchwałę, co jest znakiem, że rząd piemoncki nie tylko pochwala ten system knowań i podżegań przeciwny wszelkim pojęciom o honorze i prawie narodów, lecz że go nawet wspiera, a to już pokazuje się z tego jednego, że organa rządu królewskiego są członkami tego komitetu i czynną grają w nim rolę.

— *Monitor* francuski z 11 b. m. podaje z *Giornale di Roma* osnowę przemówienia jenerała Goyona w dzień Nowego roku w Watykanie i odpowiedź Ojca śgo. Przemówienie jenerała jest takie jakie podaliśmy w numerze z 13go b. m. pod rubryką „Włochy.“ Lecz odpowiedź Ojca śgo podana w numerze z 12go b. m. w rubryce „Przeglądu,“ była tylko treścią przesłaną nam przez naszego rzymskiego korespondenta. Według *Giornale di Roma*, brzmi ona jak następuje:

„Panie jenerale!

„Jeżeli każdego roku przyjmowaliśmy z przyjemnością życzenia, któreś nam składał w imieniu walecznych oficerów i armii, któréj tak godnie przewodzisz, życzenia te są nam w dwójnasób drogiemi dzisiaj z powodu wyjątkowych wypadków, które nastąpiły i z powodu, iż nas zapewniasz, że dywizya francuska znajdująca się w państwie papieskiem jest tamże ku obronie praw katolicyzmu. Niechaj więc Bóg błogosławi wam i całéj armii francuskiej, niechaj również błogosławi wszystkim warstwom tego wspaniałomyślnego narodu!

„Ścieląc się u stóp tego Boga, co był, jest i będzie na wieki, błagamy go w pokorze serca naszego aby zlał obficie swe łaski i światło na dostojnego naczelnika téj armii i tego narodu, iżby światłem tem oświecony mógł postępować bezpiecznie po swéj trudnej drodze a nadto rozpoznać fałszywość pewnych zasad jakie się ukazały w tych dniach w pewnem dziełku, które nazwać można pomnikiem niezmiernéj hipokryzyi i tkaniną nieszlachetnych sprzeczności. Spodziewamy się, że z pomocą tego światła, powiemy więcej, jesteśmy przekonani, że z pomocą tego światła potępi on zasady w tem dziełku zawarte: jesteśmy o tem tem więcej przekonani, że posiadamy kilka dokumentów, które nam przed niejakim czasem Jego Cesarska Mość przesłać raczył, i które są prawdziwem potępieniem tych zasad. Z tem przekonaniem błagamy Boga, aby zlał swe błogosławieństwa na Cesarza, na dostojną jego towarzyszkę, na księcia Następcę tronu i na całą Francyę.“

Monitor podaje potem list Cesarza Napoleona do Ojca śgo z d. 31 grudnia, zamieszczony przez nas w ostatnim naszym numerze, i dodaje, że gdyby Ojciec śty otrzymał był list ten przed Nowym Rokiem, możeby był niemiał powyższej allokucyi.

— Dziennik rządowy turyński z d. 11 b.m. oświadcza, że rząd pragnie być obcym wszelkim stronnictwom i wszelkiej polemice dziennikarskiej, a kierując się zasadami konstytucyjnemi, trzymać się chce programu polityki narodowej i liberalnéj. Organem jego jedynym jest *Gazzetta uffiziale del Regno*. — Pogłoski krążą o ustąpieniu z gabinetu jenerała Lamarmora i Dabormida, jako reprezentantów partyi umiarkowanéj. Powstały one jednak, jak się zdaje z powodu dymisyi hr. Walewskiego, która mylne zrodziła mniemanie, jakoby partya rewolucyjna mogła przyjść do władzy. *Gaz. di Milano* twierdzi, że jeżeli kongres nie przyjdzie do skutku, rząd nie będzie przeszkadzał przyłączeniu się do Piemontu krajów Włoch środkowych. Do Londynu jedzie z Bononii deputacya.

— W chwili, gdy sprawa państwa papieskiego stała się zawiązkiem nowych zawikłań, niektóre daty statystyczne posłużą do wyjaśnienia.

Całe państwo kościelne w zupełnym składzie swoim zawiera 727 mil kwadr. i 3,125,000 mieszkańców. Od r. 1815 składa się z miasta Rzymu wraz z obwodem (80 mil kw. i 326,000 mieszkańców, z których 180,000 na samo miasto przypada); z Delegacyj czyli Marchii, tojest: Ankona, Macerata, Camerino, Fermo, Ascoli, Perugia, Spoleto, Rieti, Viterbo, Orvieto, Frosinone, Civitavecchia, Benevento (w król. Neapolitańskiém), razem 358 mil i $1\frac{1}{2}$ miliona mieszkańców. Daléj z Legacyj, które w téj chwili w większéj części oderwały się, a takowe są: Bononia, Ferrara, Forli, Ravenna, Urbino wraz z Pesaro i Velletri. Posiadłości te mają 266 mil kwadr. i 1,240,000 mieszkańców. Z tych część zwana Romanią, która się oderwała, tojest Bononia, Ferrara, Forli i Ravenna, liczą 175 mil kw. i około miliona mieszkańców.

Podział kraju administracyjny na mocy edyktu z d. 22 listopada 1850 jest następujący: Miasto z obwodem czyli Commarca tudzież trzy delegacye: Viterbo, Civitavecchia i Orvieto podlegają bezpośrednio rządowi centralnemu i rządzone są przez kardynała prezydenta. Reszta państwa dzieli się na cztery legacye, jakoto: Romagna z 4ma delegacyami: Bononia, Ferrara, Forli i Ravenna; Marchia z 6ma delegacyami: Ankona, Urbino wraz z Pesaro, Macerata, Fermo, Ascoli, Camerino; Umbria z 3ma delegacyami: Perugia, Spoleto i Rieti; Campagna i Marittima z 3ma delegacyami: Velletri, Frosinone, Benevento. Każda z tych 4ch legacyj podlega kardynałowi legatowi, któremu dodany jest komisarz papieski albo wicelegat. Na czele delegacyj stoi delegat, mogący być osobą świecką.

Rosya.

Wspomnieliśmy już kilkakrotnie, że w zewnętrznéj polityce rosyjskiéj, w stosunkach między Rosyą a Francyą, widoczną jest od pewnego czasu, może od zjazdu wrocławskiego, zmiana, która staje się coraz jawniejszą, a stosunki te coraz gorszemi, po ogłoszeniu znanéj broszury, po noworocznéj przemowie Cesarza Napoleona, dymisyi hr. Walewskiego, zbliżeniu się Francyi do Anglii, słowem, od chwili obecnego zwrotu polityki francuskiéj. Urzędowe dzienniki rosyjskie, jak *Journal de St. Petersbourg*, przemawiają cierpko o broszurze, z niedowierzaniem i nieufnością o noworocznéj przemowie Cesarza Napoleona, w któréj w słowach o uszanowaniu dla praw uznanych i w wyrazach: „celem moich nieustannych usiłowań będzie przywrócić wszędzie, o ile to odemnie zależy, zaufanie i pokój“—niekorzystną wyciągają wróżbę i utrzymują, że słowa te zdają się wskazywać, iż zajdą zdarzenia które zachwieją ufność w uszanowanie Francyi dla praw uznanych. To oburzenie urzędowego dziennika, a przeto jak się zdaje i rządu rosyjskiego na nowy zwrot polityki francuskiéj, wynika, że w zwrocie tym upatruje on atak na tak zwaną prawowitość i legitymiczność władzy. Bo że nie idzie rządowi rosyjskiemu o kwestye religijne i kościół katolicki, okazują to nietylko dawne lecz i nowe prześladowania wyznawców kościoła katolickiego w Rosyi, świeże między innemi w gubernii witebskiéj nawracania przemocą i katowaniem na prawosławie i zmuszanie do przejścia do kościoła greckiego. Przyczém powtórzyły się sceny okropne, podobne prawie tym, jakie na większy rozmiar odbywały się za rządów cesarza Mikołaja, gdy kilka milionów unitów zmuszono przemocą do odstąpienia od kościoła katolickiego i przejścia na schyzmę; a jak wówczas tak i dzisiaj to straszne pogwałcenie wolności sumienia, ten cios wymierzony na kościół katolicki, obojętnie przez Europę przyjęty został. Oto wiarogodne a szczegółowe doniesienie o niedawnych prześladowaniach wyznawców kościoła katolickiego w Rosyi, a mianowicie w prowincyach zabranych w gubernii witebskiéj:

„W gubernii witebskiej, w powiecie dryzieńskim, znajduje się majętność p. Antoniego Korsaka, zwana Dziernowicze. W bliskości dworu jest kościół fundacyi Korsaków, który był zawsze parafialnym, katolickim kościołem. Kapłan sprawujący posługi duchowne przy tym kościele, bywał zwykle ze zgromadzenia księży Dominikanów; okoliczne obywatelstwo i włościanie dziernowiccy składali tę parafią. W r. 1842, podobało się rządowi, podobnie jak wiele innych kościołów, tak i dziernowicki, odebrać katolikom i osadzić przy nim prawosławnego popa. Nabożeństwo katolickie rok cały jeszcze odbywało się w kaplicy, zwanej Siodłowo, znajdującej się na wiejskim cmentarzu, w lesie. W końcu i tam zakazano modlić się katolikom i kapłana, natenczas Piotra Ciecierskiego, Dominikanina, zupełnie usunięto z obrębu dziernowickiej parafii. Włościanów zaś dziernowickich, pod pozorem, że wielu z nich przeszło niegdyś z obrządku słowiańskiego na łaciński, jako odpadłych od unii, *a tém samem od prawosławia* (bo to już za jedno się uważało) policzono, bez ich woli i wiedzy, za prawosławnych i do spisów cerkiewnych wniesiono. A ponieważ lud ten, widząc swój kościół przeistoczony i prześwięcony na cerkiew schizmatycką, zaprzestał całkowicie uczęszczać na rosyjskie nabożeństwo, do którego czuje wstręt i odrazę, rozpoczęła się więc zaraz wtedy, misya podobna do dudakowickiej i leonpolskiej przed laty czternastoma. Na wezwanie archireja Łużyńskiego, stawiły się z pomocą władze wojskowe i cywilne, przedewszystkiem zaś policya miejscowa wsparta dwiema rotami żołnierzy. Zapędzono lud nieszczęśliwy do cerkwi, gdzie duchowieństwo, dyspensując go na ten raz od spowiedzi, gwałtem wpychało mu do ust swoją komunią. Nie wszyscy ulegli temu gwałtowi; lecz i ci, którzy ulegli, nigdy już więcej nie poszli do cerkwi, i jak byli, tak dotąd zostali katolikami ale skrytymi. Odbywają spowiedź po różnych kościołach, małżeństw nowych prawie nie zawierają, a nowonarodzone dzieci chrzczą sami. To jednak nie przeszkadza popom miejscowym, że co rok, aby nie stracić posady, pokazują w swych parafialnych spisach, że wszyscy włościanie byli u spowiedzi.

Ten opłakany stan rzeczy trwał aż do 1857 r. W tém lecie, ufając dobroci nowego cesarza, włościanie dziernowiccy podali prośbę na imię monarsze, aby im wolno było wyznawać jawnie wiarę katolicką, tém bardziej, że podejściem i przemocą zaliczono ich do prawosławia, i że oni sami dobrowolnie nigdy nieprzyjmowali tego wyznania. Z komisyi próśb odpowiedziano im przez sąd ziemski, że ich podanie, jako niezasługujące na uwagę, zostawia się bez skutku. Włościanie atoli niezrażając się tem pierwszem niepowodzeniem, ponieważ nadal prosić im nie wzbroniono, podali znów w 1858 r. suplikę do cesarza i do ministra spraw wewnętrznych. Obudziło to i zatrwożyło miejscowego popa. Zaskarża swych mniemanych parafian do archireja łożyńskiego, że się wyrywają z łona prawosławnej wiary, a ten jak zwykle przyzywa do pomocy wojenną i cywilną władzę. W pierwszych dniach kwietnia przybywa do Dziernowicz, wysłany z Wi-

tebska przez gubernatora Kołokolcowa, sowietnik rządu guberskiego Howorowicz, a z nim przyboczny Łużyńskiego protojerej Humilew, w zamiarze i z pełną władzą użycia wszelkich możliwych środków do nawrócenia tych dusz obłąkanych i odbiegających prawdy. Wnet organizuje się misya, przypominająca w zupełności straszną dla katolików epokę Cesarza Mikołaja. Bo na rozkaz przybyłych komisarzy pospiesza, w towarzystwie policyantów, cała miejscowa wykonawcza władza, to jest: kapitan sprawnik Spodarcow, ze wszystk mi powiatu swego assesorami czyli przystawami, mianowicie zastępcą asesora Popowem i aktualnymi asesorami Załęskim i Łowejką. Popowa zmienia wkrótce przybyły na jego miejsce assesor Fidelski. Zbierają przytem z całego powiatu, będących na urlopie kilkudziesięciu żołnierzy. Nie mówię tu już o popach, których przez cały czas komisyi, naliczono około czterdziestu.

„W ten sposób uzbroiwszy się w miecz podwójny, rozpoczęto działania. Bijąc w ciągu indagacyi pięściami lub rózgami (w czem smutnie odznaczyli się sprawnik Spodarców i assesor Załęski), pytano: kto radził do cesarza podawać prośby, kto je układał i pisał, i gdzie są bruliony takowych? Przyjął na siebie całą tę winę włościański felczer, Wincenty. Bo w istocie, on we wszystkich podtrzymywał ducha, jego staraniem podawane były prośby i on się na każdej podpisywał. On też ze wszystkich najwięcéj ucierpiał: zbito go okrutnie, skrwawiono, wytłuczono mu zęby, i do tyle się nad nim pastwiono, że przez kilka tygodni był bez przytomności. Potem wraz z trzema innymi odesłano go do Dryzy i posadzono w turmie: po dwóch tygodniach mało przytomnego i jeszcze opuchłego, przywieziono do Witebska, tam stawiono przed gubernatorem i archirejem Łużyńskim i nakoniec, pospołu z więźniami, skazano do publicznych robót.

Następnie szeroko opisują korespondenci dalsze z katowaniami połączone śledztwo: gdzie i u jakich księży włościanie spowiadali się dotychczas?; a chociaż lud wymieniał dalsze kościoły w Połocku, Dziśnie a nawet w Rydze, komisya rzuciła winę na pobliski klasztór Dominikanów z Zabiale. Lecz jakkolwiek silne było ramie którém misya księży prawosławnych w téj sprawie władała, okazało się jednak niedostateczne. Przeto z Witebska przybywa pułkownik żandarmeryi Łosiew ze czterema ze swéj komendy szeregowemi. Wydaje rozkazy do policyi ażeby zewsząd jak najwięcéj zebrała żołnierzy urlopowanych i rozsyła ich na kwaterunek po domach włościańskich, z poleceniem namawiania do prawosławia. Pojedynczych zaś, o których słyszał że są najtwardsi, każe ciągnąć do *czarnéj komnaty* i siec rózgami.

Ciągnęło się to bolesne i oburzające nawracanie aż do połowy maja, i przez sześć tygodni jednego tylko znaleziono człowieka, który uległ. Był nim rymarz, imieniem Józef. Widząc bezskuteczność takich cząstkowych konferencyj, pułkownik Łosiew każe zebrać razem wszystkich ojców rodzin i gospodarzy około ośmdziesięciu; wkłada na siebie paradny mundur i całéj asystencyi każe wdziać uniformy i szpady przypasać. W takiéj paradzie występują wszyscy na dziedziniec. Naówczas pułkownik odzywa się temi słowy: „Cesarz Jegomość chce, abyście wszyscy byli prawosławnymi. Dlaczego się wy upieracie, czemu nie chcecie przejść na tę wiarę.“ — Lud kłania się i odpowiada: „Panie, my jestemy wierni poddani Cesarza, płacimy podatki, dajemy rekruta, nie żałujemy w potrzebie i krwi naszéj, lecz wiary ojców naszych nigdy nie odstąpimy?“ — Pułkownik: „To wy buntownicy! wy sprzeciwiacie się woli Cesarza! Kto was podburza, wyznajcie waszych przywódzców; przynajmniéj drudzy wolni będziecie, inaczéj wszyscy pójdziecie pod knut i na Sybir! Ani żon, ani dzieci waszych więcéj nie ujrzycie!“ — Lud kłania się i odpowiada: „Panie, my wszyscy jesteśmy przywódzcami, bośmy wszyscy katolicy. Gotowiśmy na Sybir i na śmierć nawet, ale wiary naszéj nie odmienimy.“ — Pułkownik: „A wszakże wy byliście już w cerkwi i prawosławie przyjęli, więc teraz odstępcami jesteście od wiary.“ — Lud znowu kłania się i odpowiada: „Panie, nie racz się gniewać za to, co powiemy. Wszak i pana samego, gdyby dwie roty wojska obstąpiły z bagnetami, toby mogły zapędzić i do chlewa nawet. Cóż więc dziwnego, że i nas takim sposobem do cerkwi zapędzono? A tym co się opierali, ujmując się klamki lub drzwi kościelnych, pałaszem albo siekierą odcinano palce u rąk. Wszak i dziś jeszcze są tacy między nami.“ — Tu pułkownik zamilkł, a protorej Humilew zabrał głos, namawiając do prawosławia i przedstawiając, iż są prawosławnemi — lecz napróżno.

Na tem się skończyło nawracanie. Komisa widząc, że trudno z włościanami dać sobie radę, postanowiła dociec wprzódy przyczyn takiéj zaciętości i oporu, i wyśledzić „sprawców zbrodni“. Nadmieniłem wyżéj, że przez domysł czy też może niektóre poszlaki, obwiniano zabialskich Dominikanów o podżeganie, i taki raport posłano ministrowi spraw wewnętrznych. Dołożono przytem, że dnia 23go kwietnia, obchodzono w kościele zabialskim uroczystość świętego Jerzego, patrona kościoła i parafii, i że kaznodzieja, ks. Mokrzecki, w białoruskiem narzeczu opowiadając ludowi życie i męczeństwo świętego, jego przykładem utwierdzał swych słuchaczów w katolickiéj wierze, i że cała ta nauka była aluzyą do obecnego jakoby męczeństwa w Dziernowiczach. Taki raport złożył zastępca asesora Popow pułkownikowi żandarmeryi Łosiewowi, a ten, nie badając czy tak było rzeczywiście, odesłał donos naczelnikowi żandarmeryi.

W miesiącu czerwcu, jadący na rewizyą gubernii witebskiéj senator Szczerbinin, odbiera najwyższe polecenie zjechania do Dziernowicz. Wieść że tak wysoki dostojnik państwa w imieniu monarchy przybywa, o pomyślnem na stronę prześladowanych rozwiązaniu téj sprawy rokować kazała. Ale, wydane ku temu celowi przygotowawcze rozporządzenia okazały jawnie, że to będzie dalszy ciąg poprzedniéj misyi, tylko na bardziéj urzędową stopę i z większą przebiegłością obmyślonemi środkami do spełnienia nieugiętéj woli rządu. Zaledwo w d. 20 czerwca, przez władze miejscowe w Witebsku powitanym został senator, wnet wysłał do Dryzy żandarmów po owych trzech ludzi, którzy na początku komisyi, pierwszych dni kwietnia, wraz z felczerem Wincentym, odesłani zostali do dryzieńskiéj turmy i tam aż dotąd w żelazach trzymani, za to że prośbę byli podpisali. A ponieważ za poprzedniéj komisyi, marszałek powiatu dryzieńskiego, p. Łopaciński, przyjmując prośbę od tych nieszczęśliwych, przemówił był za nimi do władz, i tem samem wziął niejako udział w téj sprawie, więc i on wezwany został do Witebska. Stawiwszy się przed senatorem, usłyszał od niego, między innemi, propozycyą, aby niezwłocznie udał się do Dziernowicz i oznajmił ludowi cesarską wolę, iżby wszyscy byli prawosławnéj wiary. Lecz p. Łopaciński, pamiętając dobrze, jako prawy chrześcianin, że więcéj Boga niż ludzi słuchać należy, z oburzeniem odrzucił tę propozycyą i niełaskawie pożegnany wrócił do domu.

Tymczasem zapowiedziano bytność senatora w Dziernowiczach na 12 lipca. Na kilka dni przed tém pospieszyła tam nietylko dryzieńska, lecz i połocka policya; asesorowie Fidelski, Łowejko, Zwierów, fiskal rządowy z Połocka Howorski, sprawnik Spodarców, strapczy Krywonosów i pułkownik żandarmeryi Łosiew. Ten ostatni, jadąc z Witebska do Dziernowicz, w towarzystwie jednego z przybocznych senatora urzędników, dnia 9 lipca zrana, zboczył po klasztoru zabialskiego XX. Dominikanów, i widząc się z przełożonym ks. Dzięgielowskim, opowiedział naprzód cel swojéj podróży do Dziernowicz, a następnie z wielkim zapałem przedstawiał ogrom winy ciążącéj na klasztorze zabialskim, za oderwanie od panującéj wiary nie już kilku ocób, ale całéj parafii! Z wielką zgrozą mówił o katolickim zwyczaju przyjmowania do spowiedzi ludzi nieznajomych i o nauczaniu ludu w jego białoruskiem narzeczu, w jakiem właśnie mówione było kazanie na św. Jerzy przez ks. Mokrzeckiego. W końcu dodał, że niema teraz innego środka dla Dominikanów, na ocalenie klasztoru od grożącéj mu kassaty i na zgładzenie tak strasznego przewinienia, jak tylko żeby jeden z kapłanów podjął się nakłonić lud dziernowicki do przyjęcia prawosławia. Gdy mu przełożony wręcz odmówił, wykazując niedorzeczność podobnego wymagania, pułkownik Łosiew nie mogąc już dłużéj ukrywać hamowanego gniewu, wyzionął cały potok słów obelżywych na religią katolicką i kapłanów, groził niełaską Cesarza, wyrzucał niewdzięczność za opiekę i dobrodziejstwa rządu.

Dnia 12go lipca przyjechał nareszcie do Dziernowicz senator Szczerbinin, a z nim sześciu innych urzędników. Lud czekał nań zebrany. Wtedy p. Szczerbinin w uroczystym mundurze, liczną otoczony asystencyą, wystąpiwszy przed zgromadzenie, powitał je uprzejmie i temi zagaił słowy: „Prosiliście wy, dziatki moje, najmiłościwszego Cesarza, wielkiego monarchę naszego Aleksandra II, aby wam pozwolił zostać katolikami. Otóż ja, w jego imieniu, przybyłem oznajmić wam, że Cesarz Aleksander II wstępując na tron wszechrosyjski, przysiągł opiekować się prawosławną wiarą, podtrzymywać ją, bronić i rozszerzać. Azatem prośby waszéj przyjąć i wam dozwolić zostać katolikami, obowiązek przysięgi nie dozwala. Przytem wiadomo wam być powinno, że wola Cesarza jest święta, że Cesarz jest posłannikiem Boga: Bóg na niebie, Cesarz na ziemi! Kto się sprzeciwia Cesarzowi, ten się Bogu sprzeciwia! A zatem i wy, dziatki moje, nie powinniście się sprzeciwiać téj najwyższéj woli. Cesarz chce i Bóg chce, abyście byli prawosławnymi! Cóż, czy zgadzacie się?“

Nastąpiła bolesna scena: lud ze łzami i łkaniem najokropniejszem wołać począł: „Jaśnie Wielmożny Senatorze! My Cesarza słuchamy i szanujemy wolę jego we wszystkiem, co nie tyczy sumienia i duszy naszéj, ale wiary świętéj odstąpić nie możemy. Pozwólcie nam, podobnie jak żydom i lutrom, chwalić Boga, jak go chwalili ojcowie nasi, bo my prawosławia nie znamy i nie chcemy“!

Senator: „Nie, dziatki moje, to być nie może. Nie opierajcie się woli Cesarza i woli Boga. Wy, chcący czy nie chcący, musicie być prawosławnymi. Nie słuchajcie tych Dominikanów, co was bałamucą, my wkrótce ich ztąd rozpędzimy“!

Wtém z orszaku senatorskiego zawołano: „A cóż to, jeszczeście się nie pokłonili cesarzowi w osobie senatora? Pokłońcie się przecie;“—Lud z uszanowaniem schyla głowy. — „Ale nie tak (woła kilku urzędników) nie tak! Niech każdy z was upadnie do nóg senatora i ucałuje mu rękę“.—Lud się jeszcze ociągał, nie wiedząc w jakim celu domagają się tego, gdy w tłum zgromadzenia wpadają urzędnicy, a popychając i wlokąc biedaków, ciągną każdego z osobna przed senatora, naciskają naprzód głowę do kolan, i każą potém ucałować rękę. Senator nawzajem każdego całuje w głowę.

Ten akt pokłonu uznany został za dowód zgodzenia się na słowa senatora i przystąpienie do prawosławnéj wiary!! Wszystkich, którzy odbyli tę zdradliwą ceremonią, wnet odprowadzono na stronę i zapisywano imiona, jako dobrowolnie i chętnie przyjmujących prawosławie. Jednak ośmiu domyśliło się podstępu, nie chciało oddać pokłonu i zamknięto ich na cały dzień do chlewa.

To się działo w sobotę; skoro zapisywanie skończone zostało, kazał senator aby wszyscy nawróceni, nazajutrz, to jest w niedzielę, znajdowali się w cerkwi na nabożeństwie i przyjęli prawosławną komunią. Ale po chwili wszystek lud ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, zrozumiał podejście i żaden z nich nazajutrz nie poszedł do cerkwi.

Oburzyło to niezmiernie senatora i wszystkich asystentów; przynajmniéj udawali wielkie oburzenie. A że trzeba było wynaleść winnych zrujnowaniu „tak szczęśliwie rozpoczętego dzieła“, znowu więc wszystko zrzucono na zabialskich Dominikanów: że ci, wśród nocy, potrafili podburzyć lud gotujący się już do prawosławnéj komunii, i tak zniszczyli cały rezultat pracy i perswazyi senatora. Mimo to, p. Szczerbinin zapowiedział, że Cesarz postanowienia swojego nigdy nie odstąpi; że ci z włościan którzy przy pokłonie i pocałunku zapisani zostali, sądzeni będą i karani jako odstępcy od wiary; drudzy zaś, co nie uczynili pokłonu, pójdą do więzienia, albo do robót publicznych. I dodał, że w razie oporu, sprowadzi żandarmów i kilka rot żołnierzy, jak to się zdarzyło przed czternastoma laty. Następnie zdawszy całą władzę na pułkownika żandarmeryi Łosiewa, dnia 13go lipca opuścił Dziernowicze. W przejeździe do Dryzy, wstąpił do klasztoru zabialskiego ks. Dominikanów. Wymawiał przełożonemu, „że podtrzymując dziernowieckich włościan w katolickiéj religii, działają przeciw woli rządu; że propaganda katolicka dobra jest w każdym innym kraju; lecz w Rosyi targać się na panuującą wiarę, jest zbrodnią stanu i świętokradztwém“ Zagroził nadto najsurowszą odpowiedzialnością niełaską Cesarza dlo wszystkich i sądem bez miłosierdzia na każdego, ktoby poważył się paraliżować dalsze czynności komisyi dzierniowieckiéj.

Zaraz, po wyjeździe senatora, obsadzono policyantami wszystkie drogi i przesmyki wiodące z Dziernowicz, tak, że nikt w okolicy nie mógł się dowiedzieć co się działo w téj wsi nieszczęśliwéj. Wzięto się zaś raźnie do misyi.

Biedny lud, słysząc wciąż straszne groźby i zapowiedzie, o których prawdopodobieństwie nie wątpił, pozbawiony wszelkiéj podpory, opieki, a nawet nadziei, upadł na duchu i zwątpił o możności utrzymania się przy swéj wierze. Wszakże żaden z włościanów nie mógł się zdecydować, aby pójść do komisyi i zgodzić się na prawosławie. Wtedy krótszéj ujęto się drogi. W poniedziałek, 14 lipca, gdy włościanie poczęli się zgromadzać na pryhon, policya niespodzianie ich obskoczyła i zapędziła do cerkwi. Tam popi, nie uważając wcale czy który był na czczo czy po śniadaniu, czy chciał lub nie chciał spowiadać się, dawali jeneralną absolucyę i każdemu do ust wkładali komunię. Wielu było, którzy się opierali téj profanacyi i obronili się rzeczywiście od przyjęcia. Ale i to nic nie pomogło, bo jak pierwéj każdy którego Senator ucałował, tak teraz, ktokolwiek zagnany był do cerkwi, zaliczony został do prawosławnych i wpisany w rejestra. Więcéj niż tygodnia łowiono włościanów, dręcząc w ten sposób ich sumienie, i przebrano jeśli nie całą wieś, to przynajmniéj część znaczniejszą, a dzieci pochrzcono na nowo. Poczém posłano raport Senatorowi, że wszyscy włościanie dziernowieccy, uznawszy swoje błędy i za nie żałując, ze skruchą, dobrą wiarą i przekonaniem najmocniejszém, *wrócili* na łono panującéj wiary!“

Ameryka.

Ustępy messażu prezydenta Stanów Zjednoczonych podane przez dzienniki angielskie, pochodzą z telegrafowanych wyjątków przesłanych do Londynu z zachodnich brzegów Irlandyi, dokąd przybijają statki pocztowe zaatlantyckie. Otóż jeszcze jeden ważny ustęp, wyjaśniający stanowisko obecne rządu do sprawy niewolnictwa. Jest w nim mowa o tak zwanych territoryach, to jest tych posiadłościach, które nie są jeszcze tak zaludnione, aby uznane były za samoistne kraje unii, a przeto zostają pod bezpośrednim zarządem prezydenta i nie wysyłają deputowanych na kongres, ani też nie posiadają sejmu krajowego do spraw wewnętrznego prawodawstwa.

„Cieszy mię—są słowa prezydenta Buchanana—że kwestya niewolnictwa w terytoryach sądownie rozstrzygniętą została. Teraz niewolnictwo może istnieć w każdem territoryum. Wychodźcy z północy i południa, z wschodu i zachodu mogą się w territoryach na wspólnéj ziemi spotykać i przebywać razem, skoro każdy swoją tego rodzaju własność z sobą sprowadzi, jaka zdaniem jego najpomocniejszą mu będzie do jego dobrego bytu. (Przypominamy czytelnikom spór o Kansas. P. R. Cz.). Zasady te są widocznie i same z siebie sprawiedliwe i dopomogą do pokoju i zgody między krajami unii. Co się tyczy oswobodziciela niewolników Browna, przypuścić musimy, że każdy rozsądny człowiek uzna, iż to były następstwa naturalne jego teoryi. Ci którzy roznoszą doktryny podkopujące konstytucyę i unię, niepowinni się dziwić, jeżeli zagorzali ich zwolennicy (abolicyoniści) posuną się o krok daléj i starają się doktryny te siłą wprowadzić w życie.“

O domowej wojnie w Mexyku, tak mówi prezydent:

„Aby zebrać siły potrzebne do wojny z Mexykiem, należy tworzyć oddziały ochotnicze. Podobne wzmocnienie sił zbrojnych rządu konstytucyjnego postawiłoby wkrótce w możności zniszczenia miasta Mexyku i rozciągnienia swej władzy na całą rzeczpospolitę“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Mówiąc w ostatnim numerze o pogrzebie śp. Skrzyneckiego b. wodza naczelnego wojsk polskich, wymieniliśmy między osobami oddającemi ostatnią posługę zmarłemu, podpułkownika Gawrońskiego; tymczasem dowiadujemy się, iż pan Salezy Gawroński posiądał w końcu stopień pułkownika i z takim otrzymał uwolnienie ze służby wojskowej.

— „Indep. belge“ podaje z Paryża następującą powiastkę straszliwą: Pewna pani niedawno poślubiona, lecz któréj mąż wyjechał był ze stolicy za interesami, zerwała się nagle ze snu; zdawało jéj się, jakoby uczuła zimny pocałunek na ustach. Przerażona, dzwoni i opowiada co się stało; nie może sobie wytłumaczyć tego szczególnego uczucia, w tem nagle spostrzega, że obrącza pękła jéj na palcu. Wypadek ten do reszty ją przestraszył, mdleje wołając, że mąż jéj zapewne nie żyje. Kiedy ją otrzeźwiono, tłumaczą jéj, że jedno było snem a drugie przypadkiem, że mąż zapewne będzie nazajutrz z powrotem jak przyrzekł. W saméj rzeczy nazajutrz na godzinę oznaczoną mąż przyjechał koleją żelazną, biegnie do domu, pędzi po schodach, wbiega do pokoju, ściska żonę, i — pada na ziemię bez duszy, tknięty apopleksyą. Kiedy go podniesiono, ujrzano na jego palcu pękniętą także obrączkę.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 stycznia. Zapewniają, że książę Napoleon zamianowany będzie wielkim admirałem. (Donosiliśmy już o téj pogłosce przed kilkoma dniami. P. R. Cz.)

Paryż 14 stycznia. *Pays* pisze: Jeżeli dobrze jesteśmy świadomi, stan rzeczy z każdym dniem się polepsza, tak w stosunkach naszych z Stolicą Apostolską, jakoteż w stosunkach coraz serdeczniejszych z Anglią. *Monitor* pisze, że Cesarz przewodniczył radzie Ministrów i radzie przybocznéj; Cesarzowa była obecnę.

Londyn 14 stycznia. Dzienniki tutejsze zawierają list paryzki, który mówi, iż Francya zaprojektowała gabinetowi angielskiemu, aby rozesłać do innych państw europejskich notę wspólną z oświadczeniem, iż naruszenie zasady niewdawania się musiałoby być poczytaném za wypowiedzenie wojny; Anglia wszelako odmówiła przyjęcia na siebie zobowiązania tak daleko sięgającego. *Times* nadmienia jako pogłoskę, że Anglia spowodowaną była do uczynienia zapytania, na które Austrya dała odpowiedź, że niechce nowéj wojny włoskiéj rozpoczynać, wszelako uczyni zastrzeżenie, w razie, jeśliby przyrzeczone (w Villafranca i Zürich) przywrócenie książąt włoskich nie przyszło do skutku. *Economist* w swoich nadziejach wolno-handlowych zapuszcza się tak daleko, iż mniema, że traktat handlowy z Francyą, o który toczą się podobno układy, zawartym będzie na zasadach wolności handlu.

Turyn 14 stycznia. *Armonia* (dziennik klerykalny) rozbiera surowo list Cesarza Napoleona do Papieża i zapewnia, że Ojciec S. nie omieszka odpowiedzieć na takowy.

Lord Cowley, o którego powrocie do Paryża już donoszono, a który jeszcze bawi w Anglii, ma mieć misyę ułożenia polityki obu państw w jednym kierunku. Nikt z pewnością nie wie, ani wiedzieć nie może, jakie instrukcye ma ten dyplomata; domyślać się jednakowoż wolno, że chodzi: 1°, o wspólność działania we Włoszech; 2°, o wykreślenie annexyi z programatu, a natomiast utworzenie państwa Włoch środkowych; 3°, o to, aby Anglia nie sprzeciwiała się przyłączeniu Sabaudyi i Nicei do Francyi, w razie gdyby szło o powiększenie Sardynii księstwami, a w takim razie Francya ustępuje Szwajcaryi neutralne powiaty sabaudzkie; nakoniec 4°, o traktat handlowy na podstawie wolności handlowéj.

Dresdener Journal podaje wiadomość, że zamierzona podróż króla Maksymiliana Bawarskiego do Hiszpanii, zaniechaną została.

W krajach Włoch środkowych połączonych pod nazwą „Emilia“ ma być nowy pobór do wojska rozpoczęty. Niektóre dzienniki twierdziły, że idzie o wystawienie 72,000 żołnierzy, gdy tymczasem same turyńskie dzienniki mniemają, że wojsko Emilii dojdzie zaledwie 40,000.

Z Berna donoszą telegramem, że w d. 13 b. m. rada narodowa odrzuciła 75 głosami przeciw 14, petycyę szwajcarskich biskupów przeciw odłączeniu kantonu Tessyńskiego od biskupstw lombardzkich. Inna depesza berneńska z tegoż dnia donosi co następuje: Zapewniają, że Francya jeśliby dostała Sabaudyę, niewzbraniałaby się ustąpić Szwajcaryi neutralne powiaty sabaudzkie (Chablais, Faucigny, Genevois).

W walce Hiszpanii z Marokiem rozpocznie się, jak się zdaje, trzeci okres wojny, oblężenie Tetuanu, jeśli pierwszym peryodem nazwiemy gromadzenie się wojsk hiszpańskich przed Ceutą, drugim zaś pochód ich z przed Ceuty pod Tetuan. Albowiem depesza telegraficzna z 11 t. m. donosi, iż armia hiszpańska odparłszy w d. 10 t. m. napad marokański i posunąwszy się daléj, stała już tylko o godzinę drogi od Tetuanu. W chwili zapewne gdy armia pod sam Tetuan podstąpi i miasto to otoczy, statki parowe hiszpańskie podwiozą jéj rzeką Tetuanem aż do obozu park oblężniczy, który z Kadyksu zabrały; zburzenie poprzednio przez flotę hiszpańską warowni broniących ujścia rzeki Tetuanu, ułatwi Hiszpanom tę dostawę dział i zapasów do oblężenia potrzebnych, a zarazem zajęcie ujść rzeki, przetnie twierdzy marokańskiéj związki z morzem.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

	żądają	płacą
Kraków 16 stycznia		
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	360	354
Ruble obrączkowe agio	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now. . . .	77	76
Srebro nowe. . . . . złr.	128½	127
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 55	10 35
Napoleondory 20-fr . . . . . „	10 35	10 15
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 5	5 90
„ austryackie. . . . . . „	6 10	5 95
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	85	84 —
Obligacye indemn. z kuponami. . . . „	74	73
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	79 —	78 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę. . . „	69½ —	69¼ —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99½	99
Wiedeń 16 stycznia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń	111	25
Hamburg 100 Marków	97	50
Londyn 10 £.	129	—
Paryż 100 franków	51	—
Dukat	6	13
5% Metaliki	71	95
4½% „	63¼	
4% „	55½	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	360	—
„ „ 1839	119	—
„ „ 1854	111	—
Pożyczka narodowa.	79	10
Obligacye indemn. galic.	71½	—
Akcye bankowe.	867	—
„ kolei północnéj	1995	—
„ kredytu ruchomego	201	—
„ kolei francusko-austryackiéj . . .	271½	—
Lwów 13 stycznia.		
Dukat holenderski	6 3	5 96
„ austryacki	6 4	5 98
Półimperyał rosyjski	10 40	10 25
Rubel rosyjski	1 99	1 96
Talar pruski	1 95	1 89
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	84 —	83 —
Oblig. indemn. bez kupon.	73 —	72 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 10	78 10
Warszawa 13 stycznia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe . . . . „	92 11	—
kupon	—	1 14$\frac{4}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 86	14 83
kupon	—	— 3½
Wrocław 14 stycznia.		
Banknoty austryackie w mon. konw. . . .	—	—
„ „ w mon. nowéj . . .	78	—
Polskie bilety bankowe	87$\frac{5}{12}$	—
„ listy zastawne	86$\frac{5}{12}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	99¾
„ „ „ 3½%	—	89$\frac{7}{12}$
Obligi krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Z nad *Dunajca* 12 stycznia.

(J. I. Z.) Rzeki Dunajec od Nowego Targu aż do Kalczy, a Poprad od granicy Węgierskiéj pod Leluchowem aż do Barcic z tak wielkim spadkiem przybywają, że częstokroć przez skały na 6 i 12 calów nad nurt sterczące przeskakują, a pomimo tego, gdy na Węgrach żadnych, a w Galicyi uprzednio mało było dróg czyli gościńców, starano się rzeczone skały łamać, prochem rozsadzać: ponieważ te wody dostarczały jedynéj drogi przewozowéj węgierskich produktów, przyrody i przemysłu do Galicyi i do granic Królestwa Polskiego, które niezbyt dawno były dla kupców dostępne i na komorę Opatowiec szły Wisłą do Warszawy, Torunia i daléj na Gdańsk do morza. Spław Dunajca był natenczas także ważnym i odpowiadającym; bo znaczna bardzo ilość materyału okrętowego szła tą drogą na morze, a na tych materyałach budulcowych w tratwy zbijanych, rocznie przynajmniéj 30,000 i więcéj beczek win węgierskich, tudzież w beczki układaną susz owocową, orzechy tak zwane włoskie, kasztany, przytem wiele surowego żelaza i miedzi do Warszawy, oraz na Gdańsk do morza spławiano. Z tych płodów kruszcowych część wyrabiana bywało w kuźnicach komitatów węgierskich: Trenczyńskiego, Orawskiego, Liptowskiego, Spiskiego i Szaryskiego; a inna część w galicyjskich kuźnicach pod Poroninem, Zakopanem i Szczawnicą. Wina bywały sprowadzane od Cisy, a dla fabryk win szampańskich, nawet z Siedmiogrodu, które dla nieprzebytych dróg w dolinach i równiach doprowadzano do rzeki Poprad na Lubownią, albo prosto do Mussyny w Galicyi, niektóre wina zaś szły prosto na Nowytarg do Galicyi i Szląska. Wina przedniejsze i kosztowniejsze prowadzono na wozach o ile pogoda i drogi pozwalały do Sącza, tam ładowano beczki na tratwy, które na ten cel rozszerzano czyli wzmacniano kilku poprzecznymi legarami.

Nowy Sącz może więc być uważany za *pierwszą* przystań kupiecką na Dunajcu; miasteczko Czchów za *wtórą*, a Zakliczyn *trzecią*. W owych miasteczkach odbywały się niegdyś także walne targi na bydło, owce, kozy, niemniéj na skóry surowe na futra i kożuchy, wzajemnie zaś dla gór płody z równin tamże zakupowano. Ta okoliczność zasługuje na uwagę: że wszędzie po obu brzegach Dunajca znajdują się dobre, czasem nawet obszerne piwnice, celem przechowywania win, które się sprowadzały na wozach, by je potem ładować na tratwy tam, gdzie już wodospady i zbytni prąd wody są ominięte, gdzie zatem towar na tratwach spokojnie płynąć może do Wisły.

Taki stan rzeczy trwał aż do czasu, kiedy Królestwo Polskie, a raczéj Księstwo Warszawskie przeszło pod panowanie Rosyi. Jakkolwiek żegluga na Wiśle traktatem z r. 1815 poddanym trzech mocarstw: Austryi, Prus i Rosyi zabezpieczoną została, jednakże trudności graniczne i ciągła zmiana komor cłowych w krajach będących pod panowaniem rosyjskiem tyle stawiały przeszkód: że nakoniec handel supełnie ustał. Nastąpiło to, jak się zdaje około r. 1830. Odtąd ekspedycya win i owoców węgierskich ograniczoną została do przepraw na Kraków i Chwałowice.

Także trudności przez rząd rosyjski pod względem Wisły stawiano, spowodowały administracyę węgierską zakładać gościńce sztuczne, celem transportowania różnych gatunków zboża, łoju, słoniny, do okolic górskich w Galicyi a nawet do Krakowa, mianowicie przez punkta graniczne: Dukla, Konieczna, Grab, Tylicz, Piwniczna, Czorsztyn; którym węgierskim traktom podobnież ze strony Galicyi cyrkularnemi drogami odpowiedzieć usiłowano. Od tego czasu wina węgierskie i owoce szły z Dukli na Jasło, z Bardyowa przez Tylicz na Sącz, z Sabinowa na Lubownią i Piwniczną, także na Sącz. Inne towary, a mianowicie wino, miód i bardzo wiele wełny szły na Czorsztyn przez Nowytarg i Oświęcim do Prus; część zaś przez Kraków do Królestwa Polskiego. Handel atoli wodą do morza ustał; oprócz spławów drzewa budulcowego, którego ilość z różnych pobrzeży Dunajca spuszczaną rocznie na jakie 2,000 sztuk liczyć można. Nawet handel pszenicą z okolic żyznych Królestwa Polskiego, np. od Proszowic podupadł całkiem, bo Anglia zaopatruje się od niejakiego czasu zbożem skądinąd. Spław pod wodę na Dunajcu ograniczał się na wapno tak palone jak wapień niepalony; który przywożono najwięcéj z pod Mirowa z za Krakowa, gdzie się także gliny różnego rodzaju znajdują do robót garncarskich zdatne, a nawet glinka ogniotrwała, którą teraz na mufle do Prus biorą. Idzie wszakże téż wielka bardzo ilość garncarskich wyrobów Wisłą do Warszawy. Wapno palone i wapień na podwaliny pod budynki szły najwięcéj z Podgórza, Ludwinowa, ponieważ cały brzeg prawy Wisły i okolica téj rzeki od Podgórza do Dunajca, nie posiadają bynajmniéj kamienia do budowli zdatnego, a nawet piaskowiec dobywany nad rzeką Białą pod Ciężkowicami, daje wprawdzie dobry materyał dla snycerzów do lekkich robót kamieniarskich; ale niezdatny jest do podwalin i sklepień w piwnicach.

Powiększéj części doznawał najważniejszy handel w całym kraju stagnacyi od Raby aż do Wisłoki: osobliwie handel zbożem, skórami surowemi, konopiami. Musiał zaś ustać handel tak z Galicyi do Polski, jak z Polski do Galicyi, z przyczyny, że po nad Dunajcem nie ma dróg do holówki (*Treppel Wege*), niemniéj iż brzegi Dunajca rzadko gdzie są własnością większych posiadaczów ziemi, owszem należą zwykle właścicielom drobnym. Z tych powodów wyż wspomnione spławy tratew z budulcem tylko na zasadzie prywatnych umów i pieszemi ludźmi z Wisły do Wojnickiego mostu na Dunajcu holowane bywają. Zaś zboża polskie zsypywane bywają w wielkim śpichlerzu w ujściu Jezuickiem i ztamtąd lubo czasem po najgorszéj drodze na wozach do Tarnowa przewożone. Od transportu jednego korca według gatunku i zboża i stanu drogi, musiał kupiec niedawno temu płacić po 48 kr. do 1 złr. 40 kr. mk. Owe utrudnienia spowodowały władzę obwodową Tarnowską do założenia gościńca cyrkularnego z Tarnowa do Dąbrowy, Mielca oraz i przez Żabno do ujścia Jezuickiego, które jednak jeszcze potrzebie zadość uczynić nie zdołają.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z Krakowa do Warszawy 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano = do *Przeworska* 10. 30 rano. = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z Wiednia do Krakowa [illegible] rano; 8. 30 wieczór.

z Ostrawy do Krakowa 11 rano.

z Granicy do Szczakowy 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z Szczakowy do Granicy 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z Rzeszowa do Krakowa 2. 15 popołudn. = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 popołud. z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do Rzeszowa z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 popołudniu.

Przyjechali od 14 do 16 stycznia.

HOTEL POLLERA. Oraczewski Paweł wł. dóbr z Królestwa Polskiego, Jordan Adolf właśc. dóbr z Błonia. Bieniński Józef wł. dóbr z Rzeszowa. Franc. hr. Moszczyński właśc. dóbr, Dzbański Lubin nacz., Broniewski Roman, Heck Małgorzata ob. z Galicyi. Białobrzeski Stanisław wł. dóbr z Tarnowa. Szeligowski Franc. plen. z Zatora. Bodussyński Feliks wł. dóbr z Polski. Hirsch Samuel kapital. z Odesy. Kalitowski Antoni ck. Starosta z N. Sącza. Schott Ferd urz. hut z Jaworznia. Smetana J. ck. por. z Węgier. Suczkiewiczowa Wilhelmina żona doktora z Warszawy. Pallewicz Seweryn ob. z Wiednia. Tomaszewski Jan ck. kap. z Włoch.

HOTEL ROSYJSKI. Ignacy Jordan wł. dóbr z Janowic. Gotfryd Maschak komis. handl. z Wiednia. Edmund Zagórski ob. z Polski. Jan Kahn komis. handl. z Pragi. Bar. Mengerson ck. rotm. z Bochni.

Wyjechali: Ignacy Jordan wł. dóbr do Janowic. Jan Kahn kom. handl., August Gorajski wł. dóbr do Galicyi. Hugo Gerlach dyr. dóbr do Polski. Ireneusz hr. Załuski wł. dóbr do Iwonicza. Ludwik hr. Wodzicki wł. dóbr do Tyczyna.

HOTEL SASKI. Onufry Trembecki Dr med. z Sącza. Józef Szalay wł. dóbr z Szczawnicy. Józef Krasuski wł. dóbr z Bolęcina. Edward Homolacz wł. dóbr z Gnojnika. Włodzimierz Olszowski wł. dóbr z żoną z Polski. Adam Ekielski ob. z Przyborowa. Jan Pleszowski wł. dóbr z żoną z Przybradza.

Wyjechali: Konstanty Szymczykiewicz, Eustachy i Wincenty Dobieccy właś. dóbr, Konrad Różański ob. do Polski. Karolina Kriegshaber wł. dóbr do Galicyi. Aniela Gostyńska, Eleonora Tourneil ob. do Rzeszowa. Onufry Trembecki Dr med. do Sącza.

URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE. (8-2-3)

N. 17769. C. k. sąd krajowy w Krakowie podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem pomieszczenia dłużników aresztowi osobistemu podpadających, potrzeba sześć dobrze zaopatrzonych obszernych pokoi wraz z piwnicą i ogrodem lub obszernym dziedzińcem.

Wzywa się przeto właścicieli domów chęć wynajęcia podobnych i stósownych lokalności mających, ażeby deklaracye swoje z wyrażeniem liczby domu i czynszu najmu *do dnia 2go Lutego 1860 roku* w c. k. sądzie krajowym piśmiennie złożyli.

Kraków d. 31 grudnia 1859 r.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
14	2	334''' 04	— 2'8	89	wschodni słaby	pogoda			
	10	334 17	6 4	48	wschodni silny	pogoda z chmurami		— 6'9	— 2' 4
15	6	334 16	8 0	73	„ słaby	pogoda			
	2	334 10	— 3'4	97	„ „	pogoda z chmurami			
	10	334 12	5 3	94	wschodni słaby	pochmurno		— 9 2	— 3' 1
16	6	334 20	7 6	80	wschodni słaby	pogoda			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni *Antoni Rother*.